

PRENUMERARA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś: Jana i Pawła M.
Czwartek: Władysława K. W.
Piątek: Ireneusza B. M.
Sobota: Piotra i Pawła A.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41.
Zachód 8 " 23.
Długość dnia godzin 16 " 42.
Ubyło " 0 " 0.

Wschód księżycy o godzinie 2 minut 36 r.
Zachód 6 " 58 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Niedziela: Emilji i Lucyny P.
Poniedziałek: Teodoryka Kapłana.
Wtorek: Nawiedzenie N. M. P.
Środa: Heljodora B.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 114.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Rozmysława, jutro Władysława.
Zgromadzenia: Ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Sala hr. Berga w ratuszu—7 wieczorem.)

Uroczystości: Doroczna wizyta jenerała ochrony III-ej przez delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności. (Lokal ochrony, Śliska № 40—5 po południu.)

Wystawy: Wystawa pracy kobiet. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do wieczora.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krakowski-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulka. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Swiat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatry: Le t ni: dziś „Lizeta czyli córka źle strzeżona” (występ gościnny panny Riccio), jutro „Bal maskowy” (występ gościnny panny Anny Soffritti i p. Pizzorni); — N o w y: dziś „Pierścień rodzinny”, jutro „Nitouche”. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 149 kop. 20 1/2. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata skuteczna się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Podług najnowszych przepisów, dla utrzymujących wozy robocze w Warszawie, zarobkować rzeczonemi wozami mogą mężczyźni i kobiety, woźnicami zaś mogą być tylko mężczyźni, najmniej lat 18-cie liczący. Właściciele wozów przed wypuszczeniem ich na miasto, winni posiadać świadectwo policyjne, na którym wymienionem ma być: ilość wozów i koni, oraz imię utrzymującego i powożącego. Wozy powinny być mocne i w należytem porządku; niedłuższe nad 6 arszynów, obręcze kół najmniej 5 cali szerokości. Nie wolno jednemu weźniowi powozić kilkoma wozami, przyczem jeździć należy zupełnie wolno, trzymając się prawej strony w jednym rzędzie; latem od godziny 12-ej w południe do 7-ej wieczorem i zimą od 12-ej w południ: do 5-ej wieczorem; wzbroniona jest jazda wozami, furmankami i brykami ładownemi po ulicach: Bagateli, Nowym-Swicie, Krakowskiem-Przedmieściu, Senatorskiej, Nowo-Senatorskiej, Czyściej, Miodowej i Bielańskiej, z wyjątkiem tych wozów, które do domów na ulicach wyżej wymienionych

dostarczają: cegły, piasek, węgle, artykuły spożywcze i inne towary. Każde trzy wozy jadące jeden za drugim, powinny być oddalone od siebie najmniej o 20 kroków. Przy spotykaniu oddziałów wojsk, procesji, pogrzebów i straży, powinny zatrzymać się, a na ulicach wąskich w czasie ładowania stawać po jednej stronie; wzbronionem jest również przystawać wozom przed szynkami i garkuchniami. Nadzór nad porządkiem wozów i koni poruczonej policji miejscowej, która perjodycznie, z udziałem zaproszonych ekspertów, dokonywać będzie rewizji wozów i koni.

— Na terytorjum gminy Czyste i Wielka Wola przy granicy miejskiej istnieją źródła, z których bierze początek rzeczka, zwana Sadurką. Przed pobudowaniem jeszcze kolei wiedeńskiej i obwodowej wody z tych źródeł przepływały w części w kierunku Wilanowa, a w części przechodziły równoległe do ulicy Wolskiej, przez grunta do tejże przyległe. Pobudowanie wyżej wymienionych kolei wpłynęło na zmianę kierunku wód, które obecnie wpadają w stary kanał miejski o małym spadku przez ulicę Karolkową i w rów za wałem miejskim. W czasie deszczów i topnienia śniegów Sadurka rozlewa bardzo szeroko między nowym zakładem gazowym i drogą, prowadzącą do kościoła wolskiego, zalewając przyległe ogrody. Do Sadurki wpuszczane są nadto różne nieczystości od strony szosy z fabryk i innych zakładów, co spowodowało szkodliwe wyziewy. Okoliczność ta daje ciągły powód do częstych zażaleń ze strony władzy powiatowej, policyjnej i szpitala zapasowego w posesji Olma. Jedynym środkiem zaradzenia złemu jest odprowadzenie wód przez kanał na ulicy Wolskiej, któryby należało połączyć z kanałem A. na Przedokopowej, wówczas możnaby skasować odkryty rów za wałem, w który wpadają wody z Sadurki. Po rozpatrzeniu tej sprawy przez komitet kanalizacyjny magistrat, ze względu, iż przedmieście wolskie ma być wcielone po linie kolei obwodowej do Warszawy, postanowił udać się do władzy wyższej z projektem sporządzenia przez p. Lindleya planów skanalizowania teraz całego wolskiego przedmieścia i przyłączenia tych robót do ogólnej sieci kanalizacyjnej.

— Z powodu zażaleń władzy wojskowej na nie-

staranne utrzymanie kanału brudnowskiego, którego woda podmywa forty nr. XII-ty i XIII-ty, z ramienia rządu gubernjalnego wydelegowano komisję pod przewodnictwem radcy stanu Bogowuta, przy współudziale inż. Waroczewskiego i przedstawiciela zarządu wojskowego. Komisja orzekła, iż do regularnego spadku wody do rzeki Narwi, koniecznem jest wyszlamowanie kanału brudnowskiego i zniesienie grobli, co gdy uczyniono, woda swobodnie przepływa i ziemie przylegające do kanału osuszyły się. Wydatki na oczyszczenie kanału ponoszą właściciele przyległych dóń gruntów w następujących rozmiarach: gmina Brudno 170 rs., Jabłonna 194 rs., Nieporęt 119 rs., Góra 11 rs., razem uporządkowanie kanału będzie kosztować 500 rs.

— Właściciel składu materiałów aptecznych, p. Górecki i właściciel handlu win p. Polak, wystąpili do magistratu tutejszego z pretensjami, pierwszy o rs. 600, drugi o rs. 500 tytułem zwrotu strat, poniesionych z powodu zalewu piwnic z towarem w czasie ulew z 3-go na 4-ty maja r. b. Dla obejrzenia szkód i oznaczenia rzeczywistej cyfry pomienionych strat, magistrat wyznaczył delegację pod przewodnictwem komisarza kasy miejskiej p. Gerretha, z udziałem inżyniera kanalizacji p. Bandtke, magistrata farmacji p. Różyckiego i wł. handlu win p. Langnera.

— Do oddziału przygotowawczego szkoły technicznej kolei wiedeńskiej i bydgoskiej na 106 kandydatów do egzaminów wstępnych wakuje 36 miejsc. W oddziale technicznym nie wszystkie miejsca zajęte.

— Straty wynikłe z pożaru dwóch wagonów sygnalnych na kolei petersburskiej wynoszą 41,000 rs.

— W ciągu bieżącego lata dokonana być ma restauracja zabudowań mieszkalnych w praskim oddziale straży ogniowej, oraz odnowienie budynku, w którym mieści się oddział rezerwowo policji.

— Wylosowane na pierwszym ciągnięciu listy zastawne Towarzystwa kredytowego m. Płocka splecane będą w banku handlowym warszawskim od d. 1-go października; od wcześniej realizowanych potrącane jest dyskonto 6%, rocznie.

— Nadetatowym technikiem wydziału budowlane-

68)

KARTKI Z ŻYCIA KOBIETY.

POWIEŚĆ

(odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego”.)

przez

ESTERA.

(Dalszy ciąg.)

— Ty nieszczęśliwa? Ty Nino? Pozwól, że cię nie uwierzę. Zkądże wśród tylu zabaw, wśród szaleńców światowych, wzięłabyś czas na odczuwanie smutku i przygnębienia?

— Niesprawiedliwie mnie sądzisz. Serca mi od-mawiasz widocznie, ale za złe brać ci tego nie mogę, zasłużyłam na sąd taki.

— Zkądże mam wnosić, że masz serce? Dawniej, zdawało mi się, że umiesz kochać; że miłości i przyjaźni nie uważasz za cześć słowa tylko, przywiązanie moje do ciebie było bez granic, byłaś moją pogodą, mojem weselem. Szczęście twoje pocieszało mnie w moich troskach, a gdy znużona cierpieniem ochotę do życia straciłam, syn mój i ty przypominaliście mi, że wiele węzłów drogich wiąże mnie do świata. Jak ja ciebie kochałam! Czy pojmiesz, co się we mnie działo, gdy raptownie, bez przygotowania prawie, straciłam moje złudzenia? Czy ty możesz zrozumieć, ty, co głębiej czuć nie umiesz, czem był dla mnie codzienny widok wiru, w jaki cię świat uchwycił. Kilka miesięcy spędzo-

nych zdala od kraju, zmieniły cię do niepoznania. Ty, dawniej czysta jak łza, w której duszy czytać było można jak z książki otwartej, ty straciłaś miarę dobrego i złego. Jakie jest postępowanie twoje tutaj? Mąż twój chory, czy dbasz o niego? Czy nie korzystasz z jego miłości bezgranicznej dla ciebie, aby go męczyć i nużyć żyć, którego on nienawidzi?

Chciałam jej przerwać, ale mi nie pozwoliła; uniosła się do tego stopnia, że czułam dobrze, iż daremnie przeczyłabym jej.

— Pozwól mi dokończyć, ty nie wiesz, wiele ja cierpię od pewnego czasu, a niepotrzebnie kryję przed tobą to, co się we mnie dzieje. Dotychczas myślałam, że się odezwie w tobie serce i odgadniesz mój ból głęboki. Ale ludziłam się daremnie: ty nie masz serca; nie—nie masz. Holdów ci potrzeba, próżność twoja nasyconą być musi. Niech mąż umiera, niech siostry, przyjaciółki życie twoją ręką będzie złamane. Co to ciebie obchodzi? Śmiać się i bawić, to cel najszczytniejszy! U nóg swych trzymać niewolników tłumy, choćby między nimi znajdował się mąż twej siostry, choćby tym sposobem potargać węzły najświętsze, zranić serce wierne, serce meża najlepszego. Co się z tobą dzieje? Opatnij się, zastanów się sama nad sobą. Sumienie uspiłaś w sobie sztucznie tylko, to co ci głos wewnętrzny i lepszy wyrzuca, ty nazywasz zbytnią wrażliwością, zdenerwowaniem. Coby matka twoja powiedziała na takie postępowanie? ona najcenniejsza kobieta? Czy ty nie widzisz, że mąż twój resztkami sił goni, byle dogodzić twoim fantazjom? W tej chwili nawet, kiedy przyjaźń moja chwile się

igaśnie, przykro mi jest oczy ci otwierać. A jednak muszę! To mój obowiązek. Czy ty nie widzisz, że mąż twój długo żyć nie może? że dni jego policzone? że jeszcze jeden, drugi krwotok a śmierć nastąpić musi?

W głowie mi się kręciło już od chwil kilku, ostatnie słowa Anny przeszły moje siły. Straciłam zupełnie przytomność, przez pewien czas nie nie słyszałam, nie nie widziałam. Gdy otworzyłam oczy, Andzia kolońską wodą nacierała skronie moje, a ja słabym głosem szepnęłam:

— Przepraszam cię, Anno.

— Mnie nie przepraszaj. Ja ci prędko przebaczyć potrafię. Jeżeli tylko Zygmunt do zdrowia powróci, to gniew mój minie, a serce moje zawsze otworem stać będzie dla ciebie; jeżeli inna będzie wola Boga, to lepiej dla nas obydwóch, że się długo widzieć nie będziemy — i pierwszy raz zobaczyłam Annę łzami zalaną.

Miałam czas odzyskać równowagę, więc całując ją i pieszcząc ocierałam łzy z jej oczu.

— To okropne! dla czego mąż twój taki gwałtowny? Czemu ta sprzeczka z baronem? Czy nie wszystko jedno mu było, jaką ma wartość koń nie do niego należący?

Łzy Anny płynąć przestały, spojrzała na mnie uważnie i nagle zapytała:

— Więc ty nie wiesz o prawdziwym powodzie do pojedynku?

— Mnie mówiono, że sprzeczka o konie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

go przy warszawskim rządzie gubernialnym mianowano p. Minowskiego, inżyniera miejskiego.

= Prezes departamentu warszawskiej izby sądowej, rzeczywisty radca stanu Holewiński, na czas feryj sądowych wyjechał za granicę.

= Z teatru i muzyki.

* (Ciech.) Wznowienie „Niemej z Portici” Auber’a, stało się faktem, urzeczywistnionym wczoraj na scenie teatru Letniego.

Dzielo to, liczące przeszło sześćdziesiąt lat istnienia, przemówiło do słuchaczy potokiem ognistego natchnienia.

Arcydziela nie starzeja się — prawda to niewątpliwa.

Opera wystawiona została starannie — zużytkowano czynniki zbiorowe w sposób godny szczególniejszego zaznaczenia — soliści pracują sumiennie, według skali swych zasobów.

Dzielać się obecnie z naszymi czytelnikami pierwszym, ogólnym wrażeniem, sprawozdanie szczegółowe o dziele i jego wykonaniu odkładamy do numeru wieczornego.

= U ogrodników.

Wczoraj odbyło się ostatnie przedwakacyjne zebranie towarzystwa ogrodniczego.

Przewodniczący, p. Jerzy Aleksandrowicz, zaznaczył na wstępie, iż towarzystwo w r. 1891-ym urządza ogólną wystawę ogrodniczą, której program zamieści w *Ogrodniku* celem wywołania dyskusji, oraz poruszył sprawę wysłania delegata na wystawę paryską.

Zebranie ostatni ten wniosek przyjęło, wyznaczając dla delegata sumę rs. 250.

Delegatem z wyboru zarządu prawdopodobnie będzie p. Józef Kaczyński.

Zapowiedziana pogadanka „o truskawkach” nie doszła do skutku, natomiast p. Szanior zdawał sprawę z czynności komitetu opieki nad plantacjami w ciągu wiosny i lata.

Posadzono 1,200 nowych drzewek, co na ogólną liczbę 8,000 drzew w Warszawie, jest cyfrą wcale pokąsną; 6,000 drzew opalowano i przekopano trawniki na przestrzeni 25-ciu mórg.

Celem lepszego dozoru plantacji, będą one podzielone na 4 główne rewiry: saski, krasiński, na Koszykach i praski, nad którymi utworzeni zostaną specjaliści nadzocy.

Dr Markiewicz wystąpił wczoraj z ważnym wnioskiem zorganizowania w czasie lata wycieczek, wędrówek i t. p. do różnych miejscowości kraju pod okiem wytrawnego ogrodnika i botanika.

Wycieczki takie niewątpliwie wpłyną na rozwój ogrodnictwa, udział w nich zaś przyjmować mają przedewszystkiem członkowie towarzystwa.

W sprawie tej gorąco przemawiał p. Jachowicz, prosząc zarząd, który uważa rzecz tę w r. b. za spóźnioną, o wprowadzenie odpowiednich wniosków na porządek dzienny jednego z najpierwszych posiedzeń we wrześniu lub październiku.

Tymczasowo wniosek w zasadzie przyjęto.

= Układ.

W d. 22-im b. m., dzięki staraniom p. Józefa Szlenkiera, delegowanego przez sąd handlowy dla polubownego załatwienia spraw pomiędzy ks. Ambrożewiczem a p. Lewickim i członka zarządu Muzeum, p. Józefa Keppe, red. *Gaz. rzem.*, zawarto ostateczny układ przed rejentem p. Wydzga.

Na mocy tej umowy wszystkie sprawy i pretensje wzajemne tak p. Lewickiego, jak i ks. Ambrożewicza do Muzeum, zostały raz nazawsze umorzone.

Jednocześnie drugim aktem, dopełniającym powyższy, ks. Ambrożewicz zapewnił zarządowi Muzeum wypłatę sum za straty, jakie ta instytucja poniosła z zatrzymania przez niego budynków i t. p.

Teraz więc Muzeum jest na drodze do polepszenia swych interesów i obecny jego zarząd, mając już swobodę działania, zapewne postara się, aby instytucja tak sympatycznie przez ogół popierana, wyszedłszy z błędnego koła wzajemnych niesnasek dyrektora z akcjonariuszami, stanęła na pożądanym stopniu pomyślności.

= Z Bielani.

Znajdujący się na cmentarzu kościoła na Bielaniach pomnik Stanisława Staszycza wkrótce będzie gruntownie odrestaurowany.

Dnia 20-go lipca r. b. J.E. ks. arcybiskup dopełni poświęcenia odnowionej pamiątki.

Z powodu zamieszczonej wczoraj w piśmie naszym wzmianki co do zapisywania murów nazwiskami bielańskich gości, otrzymujemy wyjaśnienie, iż zarząd kościelny o ile możliwości bacznie przestrzega, aby osoby, odwiedzające Bielany, wstrzymywały się od niepożądanego utrwalania nazwisk na murach.

Nie zawsze jednak ustrzedz się można od tego... zwyczaju gości warszawskich.

= Ze wschodu.

Bawi w naszym mieście dwóch agentów z Eupatorii, przybyłych w sprawie udziału tutejszych przemysłowców na wystawie w Tyflisie i Baku.

Ajenci w dniu dzisiejszym udają się w tym celu do Łodzi, Tomaszowa i innych fabrycznych miast Królestwa.

= Do Teheranu.

W dniu wczorajszym na zamówienie jednego z tutejszych agentów wysłano do Teheranu znaczny transport białej leniwej oraz obowią.

Nabywca na żądany towar nadesłał gotówkę; w kwocie 2800 rs.

= Żegluga.

Statek „Andrzej”, uszkodziwszy sobie o kamienie koło, musiał się zatrzymać na kilka godzin w drodze z Włocławka do Warszawy i z tego powodu przybył znacznie spóźniony.

Parowiec „Warszawa”, administracji żeglugi parowej p. Fajansa, stoi w Duninowie nieopodal Płocka, gdzie uległ znacznemu uszkodzeniu maszyny, jadąc z podróżnymi z Włocławka do Płocka.

Będzie on przyholowany przez inny parostatek do naprawy w warszawskich warsztatach żeglugi.

Statek „Wisła” otrzymał nowe nowe napisy: „Nassr-ed-Din szach”.

Podczas Zielonych Świątek parostatek Fajansa przewiozły w obie strony osób 26,542 w tem 2,297 dzieci, żegluga zaś plocko-włocławska blisko 20,000 osób.

Czynnych było 16 parostatków i dwa gabary żelazne.

= Na cmentarzu.

Po ostatniej burzy wspominaliśmy o szkodach zrządzonych na cmentarzu powązkowskim i pozalaniu grobów.

Obecnie dochodzi nas zażalenie, że służba cmentarna dla łatwiejszego utrzymania w porządku alei i dróg cmentarnych, zgarnia bez ceremonji ziemię z grobów i sypie ją na drogi, tworząc w ten sposób naturalny ściek wody ku grobom i mogiłom.

Okoliczność tę nadzór cmentarza zapewne zechce sprawdzić i takiemu gospodarowaniu służby kres położyć.

= O chodnik.

Plac Starego Miasta należy do najruchliwszych punktów Warszawy, a ruch ten wzmacnia się jeszcze w trójnasób w godzinach porannych, podczas odbywającego się targu.

Pomimo to plac staromiejski tylko po jednej stronie posiada dość dogodny chodnik, trzy zaś pozostałe boki dogodności tej są pozbawione, wazkiego bowiem paska asfaltu, mocno uszkodzonego i niezmierny spadek ku rynsztokowi mającego, za udogodnienie chyba uważać nie można.

Mieszkańcy tej dzielnicy za naszym pośrednictwem proszą o zwrócenie uwagi na ten smutny stan rzeczy i zarządzenie złemu, co zważywszy na niewielką przestrzeń, potrzebującą wyasfaltowania, nie obciążałoby znów nad miarę budżetu miejskiego.

= Groch na ścianę.

Pomimo ciągłego uskarżania się publiczności na niewłaściwość odnawiania jednocześnie dwóch domów przeciwnych, zwyczaj ten ciągle się powtarza bezkarnie.

Na ulicy Mazowieckiej, w miejscu, gdzie od rana do nocy nie ustaje ani na chwilę wielki ruch kołowy, ustawiono rusztowania i zagrodzono chodniki po obu stronach przy domach pod nrami 10-ym i 11-ym.

To samo od czasu do czasu zdarza się w innych punktach miasta.

Na Niecałej zajęto dwa rogi rusztowaniami przy ulicy Wierzbowej, w punkcie, gdzie ruch kołowy najbardziej jest ożywiony w mieście naszym.

W miejscach takich po obu stronach gromadzą się zwykle tłumy w oczekiwaniu stosownej chwili przejścia środkiem ulicy pomiędzy powozami, tamując w ten sposób pomimo woli ruch na chodnikach.

Sądźmy, iż niniejszą wzmianką zwrócimy czyją należy uwagę na ten niewłaściwy zwyczaj panów kamieniczników.

= Zawalenie się kanału.

Wczoraj zrana na ulicy Długiej, na znacznej przestrzeni, zawalił się kanał główny.

Miejsce niebezpieczne ogrodzono, celem zaś dokonania naprawy zawiadomiono inżyniera miasta, p. Grotowskiego.

= Kradzieże.

Zamieszkałej na Nowej Pradze Mariannie Orazyc w kościele św. Jana wyciągnięto portmonetkę, w której było 97 rs. — Mieszkańcom wsi Chylicy, gminy Nowa-Iwiczna, Wojciechowi Łapińskiemu i Łukaszowi Łuszkiewiczowi skradziono parę koni wartości 140 rs. — W Bielawie, w gminie Jeziorna, noc

wczorajszej z pastwiska skradziono 4 konie należące do Pawła Pyzaka, Stanisława Gólcza i Józefa Białowskiego.

= Zabłąkany.

W obrębie cyrkulu jerozolimskiego zatrzymano zabłąkanego chłopczyka bosą, bez nakrycia, ubranego jedynie w bluzkę. Chłopiec ma około 4 lat, nazywa się Michał.

= Wypadek na kolei.

Wczoraj na stacji Koluskiej, kolei wiedeńskiej, Michał Strzyżewski, smarownik kolei fabryczno-łódzkiej, przez nadchodzący parowóz z stał na miejscu zabitym.

Zwłoki S. zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu przybycia komisji policyjno-sądowej.

= Samobójstwo.

Onegdaj właściciel domu za rogatką wolską, Jan Zabłotnicki, podczas gdy z okazji imienin jego bawiono się ochoce w pokoju, wyszedł i powiesił się w chlewku.

Z. jak się okazało, podlegał obłędowi umysłowemu.

= Pożary.

Wczoraj, o godzinie 4-iej po południu przy ul. Brzozowej pod nr 22 im w piekarni, zapalili się w kominie sadze.

Ogień ugasili kominiarze z oddziału ratuszowego.

Tegoż dnia, około godziny 6-iej po południu na Starem Mieście pod nr 31-ym zapaliła się belka, sufit i ściany.

Ogień ugasił oddział ratuszowy.

Przy ratowaniu musiano wyrządzić szkody, gdyż trzeba było wyrąbać część belki, sufitu i ściany.

+ Z Łukowa piszą do nas: „Na odnodze Łuków-Łwagrod na wioście 46-iej, wkrótce ma być przerobiony zbiornik wody. Komisja, przejeżdżając tą odnogą, zaopiniowała, iż obecny zbiornik w razie większego ruchu byłby niedostateczny. Inżynierja miejscowa rozpoczęła już bicie pali.”

+ Święcenia kapłańskie w Kielcach otrzymali w niedzielę następujący alumni: Jan Wójcik, Marcin Bykowski, Marcin Religa, Jan Szepek, Adolf Zarzycki, Bogumił Bitner, Franciszek Zietara, Stanisław Markowski, Ignacy Karczmarski, Wincenty Karczmarski, Władysław Samulik i Stanisław Kuratowski.

+ Suszarnia nasion.

W Woliskach, majątku p. Bonieckiej, w radomskim, powstała nowa suszarnia nasion leśnych.

Tymczasowo służy ona na potrzeby miejscowe, majątek ten bowiem ma około 30 tu włók do żądzwienia; z czasem jednak i inne okolice będą mogły z jej produkcji korzystać.

Nasiona leśne stanowią dość znaczny artykuł przywozowy z Niemiec, którybyśmy przecie najwyborniej u siebie produkować mogli.

+ Projekt.

W Radomiu powstał projekt założenia towarzystwa myśliwskiego.

Celem nowego towarzystwa ma być racjonalne prowadzenie łowów i ochrona zwierzyny przed kłusownikami.

+ Neofitka.

Niedawno przeszła na łono kościoła katolickiego 18-letnia żydówka Berta Ch., córka zamożnej rodziny, zamieszkała stale w Koninie.

Chrzest odbył się w kościele parafialnym we wsi Lisca pod Koninem wobec licznie zgromadzonych wiernych.

+ Straż ogniowa.

Korespondent nasz z Piotrkowa pisze:

Naczelnikiem straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie został zatwierdzony p. Władysław Otto, jego pomocnikiem p. Feliks Jędrzejewicz, członkami rady pp.: Józef Gampf, Stefan Młodowski, Henryk Wojewódzki, Władysław Kliki, Aleksander Babiński i Fabjan Cohn, których przedstawiono do zatwierdzenia władzy po wyborach, odbytych jeszcze d. 3-go lutego r. b.

Po zrzeczeniu się urzędu przez prezesa rady, p. Młodowskiego, który przez trzy lata z wielkim pożytkiem pracował, na posiedzeniu powołano na prezesa p. Henryka Wojewódzkiego.

Następnie rada wybrała kandydatów na naczelników oddziałów pp.: Juliusza Konopackiego, Mieczysława Sokołowskiego, Konrada Ziębińskiego, Stanisława Wierzbowskiego i Antoniego Dutkiewicza, którzy będą przedstawieni p. gubernatorowi do zatwierdzenia.

+ Pożar wioski.

We wsi Sobole, w powiecie łukowskim, skutkiem nieostrożności powstał pożar, który zniszczył 20 chat, 14 stodół, 22 budynki gospodarcze i owczarnię mładowaną, zaasekurowaną na rs. 8,090.

Straty w ruchomościach wynoszą rs. 4,000.

Inwentarz żywy ocalał.

+ Ofiary kapieli.

Wczoraj czeladnik młynarski, Tomasz Berens, liczący 26 lat wieku, zamieszkały we wsi Koło pod Warszawą, utonął w stawie.

Zwłoki B. znaleziono pływające po stawie w kilka godzin.

Dnia 10-go b. m. Jan Bury, włościanin wsi Łaguszew, kąpiąc się w Bzurze natrafił na głębię i utonął.

Ciało w kilka godzin potem odnaleziono.

+ Nagła śmierć.
W Lublinie zmarł nagle restaurator miejscowy, Andrzej Chądorski.
Zmarł w czasie przechadзки do wsi Czuby.

+ Pożary.
W nocy z dnia 8-go na 9-ty b. m. w Opocznie, w zabudowaniach gospodarskich wynikił pożar, który szerzył się z taką gwałtownością, że pomimo ratunku spaliło się 150 budynków a w nich różnych sprzętów i zapasów zboża za 80,000 rs.

Ogień powstał z rzuconego papierosa.
W dniu 10-ym b. m. we wsi Nieznatowice, w powiecie włoszowskim, spłonęła fabryka krochmalu i gerzelnia, należące do p. Poznańskiego.

Spalone zakłady zaasekurowane były na 15,080 rs.
W dniu 11-ym b. m., w osadzie Szrefisk, w pow. mławskim, z niewiadomej przyczyny wynikił pożar, pastwą którego stało się 45 budynków, a w tej liczbie 10 domów mieszkalnych, ubezpieczonych na 6,740 rs.; w płomieniach zginęło 6 koni i przybory wojskowe, należące do 6-go pułku kozaków, wartości przeszło 4,000 rs.

Przed kilku dniami pożar nawiedził Opoczno.
Pomimo energicznego ratunku z pomocą wojska, ogółem spłonęło 150 zabudowań, a w nich wiele sprzętów i zapasów zboża.

Spalone budowle ubezpieczone były na sumę 30,000 rs.
Przyczyną pożaru był podobno papieros.

Nocy wczorajszej na osadzie nr. 19, Małgorzaty Afek, we wsi Suchobin, w zabudowaniach gospodarskich pożar zniszczył dom mieszkalny, obórę i chlewy.

Straty wynoszą 400 rs.

Ze szkół.

Gimnazjum III męskie: Antoni Boczkowski, Marjan Wojewódzki, Samuel Giersztein, Zbigniew Kozarzewski, Leon Kopytowski, Józef Ładecki, Jan Paszkowicz, Wacław Riedel i Robert Sinolęcki.

Wszystkich w klasie było uczniów 9 u i wszyscy świadectwa otrzymali.

Gimnazjum I-6 męskie: Jan Afanasiew, Eugeniusz Bojów, Sergiusz Wasilew, Michał Diedow, Mikołaj Iwanów (z medalem złotym), Semen Kosienko (z medalem), Józef Kuczyński, Eugeniusz Lubarowski, Piotr Markowski (z medalem srebrnym), Aleksander Orłow, Aleksy Orłow, Anastazy Pyszewski (z medalem srebrnym), Aleksander Skrynnikow, Artur Stewenson, Bazyli Siencow, Eugeniusz Teliszew, nadto jako ekstern: Aleksy Herszelman.

Wszystkich było w klasie 17-u i wszyscy świadectwa otrzymali.

W gimnazjum męzkim w Nowogrodzie siewierskim w liczbie uczniów, którzy ukończyli w r. b. kl. VIII a, 4-ch otrzymało medale złote, 6-ciu srebrne, ukończyli zaś: Kzimir Holownia, Stanisław Hryniewicz, Zygmunt Mańkowski, Bogdan Ostromecki (medal srebrny), Jan Tukalo (medal srebrny), Stefan Stefan Sliwiński (medal złoty), Jan Szydłowski (medal złoty) i Aleksander Zawadzki (medal złoty).

Następujący uczniowie szkoły technicznej dr. żel. warsz.-w. i w.-b., ukończyli szkołę sześcioklasową miejską: Edward Bagard, Ignacy Gasperski, Wa-

claw Grotowski, Adolf Hejntze, Władysław Jędrzejewski, Józef Kwiatkowski, Henryk Knauf, Władysław Kozłowski, Michał Kozłowski, Jakób Krajewski, Karol Lindner, Aleksander Mańkowski, Bolesław Moranowicz, Zygmunt Mocho, Lucjan Perzanowski, Kazimierz Pleszczyński, Stefan Popielawski, Apolinary Stempkowski, Wacław Stefanowski i Stanisław Trzepiński.

NOTATNIK TERMINOWY

— Jutro, o godz. 5-aj po południu, odbędzie się ostatnia wizyta jenerała delegatów Towarzystwa dobroczynności u sierot dziewcząt w Towarzystwie dobroczynności i w zakładzie sierot chłopców przy ulicy Freta.

— Jutro o godzinie 12-aj w południe, w wydziale administracyjnym magistratu, odbędzie się licytacja na budowę oficyny murowanej z dachem cynowym, w podwórzu rzeźni miejskiej na Solcu, in minus od sumy kosztorysowej 4,400 rs., wadium 441 rs.

— W dniu 28-ym b. m., o godzinie 11-aj przed południem, w wydziale administracyjnym magistratu, odbędzie się licytacja in minus na naprawę budynku rzeźni miejskiej na Rybakach i budowy tamże szop na skład narzędzi i instrumentów, od sumy kosztorysowej 380 rs., wadium 38 rs.

NEKROLOGJA.

+ We czwartek, dnia 27-go b. m., jako w dzień imienin ś. p. Władysława **Hrubant**, b. naczelnika wydziału b. zarządu poczt w Królestwie Polskiem i ś. p. Władysława **Hrubant**, urzędnika dr. żel. riaszko-wiaziemskiej, odprawioną będzie w kościele ś. w. Aleksandra, o godz. 9-aj rano msza ś. w. za spokój ich dusz, na którą zaprasza się krewnych i życzliwych. —2166

+ Za spokój duszy ś. p. Antoniego **Mieszkowskiego** i córki jego Marii, odprawione będzie we środę dnia 28-go b. m., o godzinie 10-aj rano żałobne nabożeństwo w kościele ś. w. Krzyża, na które żona i synowie zmarłego zapraszają życzliwych, przyjaciół i rodzinę. —2162

+ Wszystkim życzliwym, którzy raczyli uczestniczyć w smutnych dla mnie obrzędach, w wyprowadzeniu zwłok syna mego ś. p. **Franciszka** w d. 18 b. m., oraz w pogrzebie żony mejej ś. p. **Marii z Wojaków Cieszkowskiej** w d. 24 b. m., składam najserdeczniejsze podziękowanie. Pozostały ojciec i mąż **Ignacy Cieszkowski**. —2139

+ Wszystkim życzliwym, którzy raczyli uczestniczyć w smutnym obrzędzie pochowania zwłok ś. p. meża i ojca naszego, a zwłaszcza pp. urzędnikom pocztowym, którzy na własnych barkach ponieśli do grobu drogę nam zwłoki, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. —2147

Anna Karśnicka z dziećmi.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 25-go czerwca. (Tel. pr. K. W.)— Na ogólne zebranie kolei nadwiślańskiej zebrało się 13-tu akcjonariuszów, którzy złożyli 24,126 sztuk akcji, reprezentujących 803 głosy. Sprawozdanie za r. 1888 y zostało zatwierdzone 802 głosami. Na dyrektorów wybrani zostali: Karol hr. Zamoyski na lat cztery, p. Henryk Halpert na lat trzy i p. Łuczyński na rok jeden. Kandydatami obrano pp. Iwreinowa 802 głosami, Grottena 787 głosami, E-

razma Piltza 767 głosami i Jastrzębskiego 761 głosami. Prezesem pozostał Leopold Kronenberg.

Wiedeń 25-go czerwca. (Tel. pr. Kurj. W.)— Hr. Kalnoky wygłosił dzisiaj w delegacjach *expose* o położeniu politycznem monarchji i stosunkach jej z Europą. Stanowi ono pod wieloma względami komentarz niedzielnej mowy tronowej cesarza Franciszka Józefa, zwłaszcza tego jej ustępu, który powiedział: „Ani w stosunkach naszych do obcych mocarstw, ani w ogólnym kierunku naszej polityki zewnętrznej nie zaszły żadne zmiany. W zupełnej zgodzie z naszymi sprzymierzeńcami rząd mój pracuje nad pokojowym rozwojem ciągle niepewnej sytuacji europejskiej. Żywi on silną nadzieję, że błogosławieństwa pokoju będą nam i nadal zachowane, pomimo powszechnego zwiększania siły zbrojnej, które i nas zmusza nie zatrzymywać kroku w ciągłym doskonaleniu naszej zdolności obronnej.” Hr. Kalnoky zaznaczył to wyraźnie, iż zaostrzenie sytuacji od roku zeszłego nie nastąpiło. Stosunki ze wszystkimi mocarstwami są bardzo dobre. Minister, oceniając zmiany zaszłe w Serbji i przytaczając zapewnienia lojalności, złożone uroczyście i formalnie przez rejencję, powiada, że nie ma powodu do nieufności zapewnieniom serbskim, gdyż wypłynęły one z należytego zrozumienia własnych interesów Serbji, która nie zechce narazić się na poważne niebezpieczeństwa. Wewnętrzne zajścia drobnych państw na półwyspie Bałkańskim nie mogą niepokoić Europy, która posiada środki do trzymywania na wodzy żywiołów anarchicznych. Na zapytanie hr. Hohenwartha odpowiada hr. Kalnoky, iż rząd niepotrzebował ściegać proklamacyj buntowniczych, rozsiewanych z Belgradu, ponieważ sam rząd serbski, kierując się rozsądkiem i patriotyzmem, je zniszczył.

Wiedeń 25-go czerwca. (Tel. pryw. Kurj. W.)— Wobec energicznego tonu niedzielnej mowy tronowej, a zwłaszcza pogroźki, wymierzonej w stronę Serbji i pochwały Bułgarji, dzisiejsze *expose* hr. Kalnokyego brzmiało usmierzająco. Widocznie rozdzielono role. Cesarz ostrzegając rząd serbski przed „poważnymi niebezpieczeństwami” pragnął zawarować godność państwa i wskazać granice interesów austriackich, hr. Kalnoky zaś wyczerpuje środki pokojowe i pojednawcze, których użycie jest obowiązkiem dyplomacji tak długo, dopóki można.

Berlin 25-go czerwca. (Tel. pryw. Kurj. War.)— Przedmiotem wyłącznego zajęcia tutejszych kół politycznych jest mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa. Dzienniki przyznają wogóle, że stanowi ona manifestację nader poważną i wiele dającą do myślenia, w każdym razie jednakże nie niepokojącą.

pana Ignacego. Podnieciwszy raz żyłkę swą ku arystokracji i chęć wyniesienia się, marzył już tylko teraz o zapewnieniu przywilejów wyższości dla wypieszczonego jedynaka. Z początku próżnostka ta w niewinny ujawniała się sposób. Widząc, iż możliwe rody mają galerje obrazów, w których przodkowie ich przeważną grają rolę, stary Morski zapragnął skompletować taką samą w Orłowie.

Wskutek tego jeden z głównych salonów pałacu przeznaczony został na portrety rodzinne; pan Ignacy zaś rozesał listy do całej dalszej i bliższej rodziny, a wystawiając sławę, jaką z galerji takiej spłyne na wszystkich, prosił, by mu wszelkie dawniejsze wizerunki przesłali zaraz, bądź to w imię wspólnego dobra, bądź za pieniądze. Poświęcających się jednak niewielu było, tak, iż wykupienie pamiątek tych, wątpliwej nieraz autentyczności, sporo go kosztowało. Ale cóż, zliczywszy wszystko razem, czwarta część sali zaledwo zawieszoną została. Morski do innego uciekł się pomysłu. Oto dowodząc, że okoliczne cerkiewki i kościołki wznoszone były przez dalszych lub bliższych jego krewnych, odbył do nich istną wędrowkę, a zabrawszy portrety fundatorów, umieszczane bądź to na chórze, bądź nad nagrobkami, wzbogacił nimi rodzinne zbiory swoich antenatów. Ponieważ jednak nie wszystkie były w zadawalającym stanie, sprowadzony więc *ad hoc* malarz, jednym nowe sprawiał sukienki, pod drugimi stosowne umieszczał napisy. W ten sposób królowa Bona na przykład, przekształconą została w babkę p. Ignacego, który patrząc w niemile, sztywne jej rysy, przez niedołężnego oddane artystę, podnosił pobojnie oczy ku niebu, i wzdychał smutnie na wspomnienie rzadkich cnót tej czcigodnej matrony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DWA PRADY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.”)

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Morsey więc bywali często na równi z innymi przedmiotem pańskiej niechęci, która upamiętniła się nawet znana anegdota. Oto, gdy jeden z ich przodków został wojewodą, przekupiony ubogi dworzanin, świadcząc przeciw niemu w trybunale lubelskim, miał zawołać w celu ośmieszenia nowokreowanego senatora:

— Przecież sędzi! Od lat dwudziestu służąc krajowi, wiele już rzeczy poznałem i z niejednego pieca chleb jadłem. Widziałem psa morskiego, ciele morskie, swinie morską nawet, ale wojewody Morskiego, jakom żyw, nie widział. Pozwól mi więc, przesiadnię trybunale, przyjrzeć się w pierw równej osobliwości, a później dopiero co wiem o morskiej tej potencji mówić będę!”

Pomimo żartów podobnych, były to najświetniejsze dla rodziny czasy. Wkrótce jednak warunki się zmieniły. Szara rzeczywistość zastąpiła marzenia o tytułach i senatorskich krzesłach, Morsey zaś, szarpnięci majątkowo, utraciwszy znaczną część swych włości, spadli do poziomu ogólnego reszty szlachty. Byli to zawsze jeszcze ludzie bogaci i da-

wnych pamiętni splendorów, lecz wspomnienia przeszłości musiały zastąpić smutną teraźniejszość.

Wtedy to dopiero w skarlłowaciym duchowo ich potomku, a ojca dzisiejszego hrabiego Eustachego, obudziła się żyłka próżności i wyniesienia. Kosztem wioski sprzedanej stanął wielki pałac, w którym snuła się służba w świetnej liberji. Morsey zaś, zamiast z ubytkiem majątkowym ograniczyć się, zamiast trzymając się dawnych tradycji, iść ręką w rękę z ogółem, lub stanąć mu za wzór, pracując wytrwale w dostępnym dla wszystkich dziedzinie, nie poczuli nawet obowiązków, ciążących na nich.

Zdawało się, iż skarlłowaciły duch ich obcym się nagle stał wszelkiej myśli żywotniejszej, tak że nie już nie było w stanie wyrwać ich z egoistycznej, filisterskiej apatii.

Obojętni na wypadki gorączkujące innych, oddzielili się od nich murem chińskiego zimnego egoizmu. Następcy ich, przejęci tym samym duchem wyższości ponad marne sprawy ogółu, zdołali w trzy dziesiątki lat później wymknąć się wraz z dorastającym Eustachym zagranicę, skąd powrócili dopiero oglądając ślady — po burzy.

Morskim, wracającym z pod weselszego nieba, obraz ten tembardziej wydawał się ponurym. Dla tego też zapewne syna pozostawili nadal zagranicą, jakkolwiek wobec nagłego przewrotu ekonomicznego i marnotrawstwa panieja, który niby to chodził w Paryżu na uniwersytet, przebywanie jego w nowożytnym Babilonie, obciążało coraz silniej hipotekę Orłowskiego klucza.

Pobyt u wód francuskich i niemieckich, gdzie każdy możniejszy cudzoziemiec hrabią bywa nazywany i gdzie tytuł ten przyszedł po części do rodziny Morskich, wywarł stanowczy wpływ na próżnego

